

Historia nauczycielką życia

Już starożytni Rzymianie zauważyli, że historia kołem się toczy, a z doświadczeń przeszłości korzystać mogą jak ze skarbnicy kolejne pokolenia. Poznając przeszłość dowiadujemy się jak nie popełniać takich samych błędów.

Mądrzy Rzymianie spostrzeżenia swoje zawarli w krótkiej sentencji: „historia jest nauczycielką życia”. Było przy tym oczywiste, że aby z doświadczeń antenatów korzystać, przekaz dziejów musi być prawdziwy.



Możliwość korzystania z doświadczeń poprzednich pokoleń buduje pamięć zbiorową etnosów, co prowadzi do powstawania narodów. W zależności od pokładów nagromadzonej przez wieki wiedzy i umiejętności jej wykorzystywania narody dzielimy na historyczne i niehistoryczne. Moc doświadczeń zdobytych przez wieki pozwala narodom historycznym obronną ręką przechodzić przez meandry zagrożeń i zdobywać przewagę polityczno-gospodarczą nad etnosami młodszymi. Z kolei narody niehistoryczne, które wkraczają na arenę dziejów, popełniają zazwyczaj liczne błędy na drodze swojego rozwoju. Większość z nich nie wytrzymuje próby czasu i traci suwerenność a następnie tożsamość.

Wojna o prawdę historyczną jest zatem batalią o przyszłość narodu. Kto panuje nad jego przeszłością, panuje także nad przyszłością.

Naród Polski na przestrzeni dziejów męźniał i w okresie monarchii stanowej nauczył się czerpać z krynicy przeszłości. Zaowocowało to roztropną polityką dynastyczną Królestwa Polskiego, elastycznymi sojuszami, odpowiednimi dla osiągnięcia dalekosiężnych celów państwa, wreszcie uniami z Węgrami i Litwą, które wyniosły Polskę ponad inne narody w Europie. Niestety warstwa przywódcza naszego narodu ulegała później degeneracji i w czasach saskich utraciła jasność myśli. Pomimo podejmowanych prób zaradczych, z sytuacji kryzysowej Naród Polski nie zdołał się już wówczas podźwignąć. **Upadek Polski szlacheckiej był zapewne skutkiem niedostatku adekwatnych doświadczeń historii i nieumiejętności przeciwstawienia się dążeniom narodów dynamiczniejszych.**

W czasie zaborów Polacy zupełnie się pogubili. Brakowało wzorców postępowania w warunkach niewoli, które dopiero powoli wypracowywano. Konstruktynne działania na rzecz wzmocnienia narodowego i stopniowej odbudowy suwerenności były jednak przerywane przez działania grup insurekcyjnych, oderwanych od realiów geopolitycznych. A zdawać by się mogło, że doświadczenie klęski powstania 1863 r. będzie na tyle traumatyczne, że pomoże naszemu narodowi zrozumieć, że działania zbrojne winny być należycie przygotowane i podjęte jedynie w sprzyjających okolicznościach zewnętrznych.

Niestety na przeszkodzie skierowania dziejów narodu na pomyślniejsze tory stanęli rodzimi fałszerze historii. Jedni byli rzecznikami pogodzenia się z utratą suwerenności i wywodzili, że powstanie nie może się udać w żadnych warunkach. Inni odrzucali potrzebę analizy przyczyn klęski i pociągnięcia sprawców nienależycie przygotowanej insurekcji do odpowiedzialności. Uważali, że korzystniejsze dla Polski będzie apoteozowanie powstań i wzywanie do kolejnych zrywów niepodległościowych, bez względu na straty. Fałszerze historii uznali, że rozliczenie błędów i osób za nie odpowiedzialnych mogłoby wręcz osłabić wolę walki z zaborcami. Wedle ich ahistorycznej interpretacji powstanie styczniowe musiało zatem wybuchnąć a kolejne pokolenie Polaków powinno wypełnić testament ojców i również poderwać się do walki niezależnie od okoliczności zewnętrznych i szans jej powodzenia.

Nierozliczenie błędów narodowej katastrofy, którą było powstanie styczniowe spowodowało, że idea straceńczego zrywu niepodległościowego zadomowiła się w polskiej narodowej tradycji i skutkowałą próbami wywoływania zrywów niepodległościowych w latach 1905 i 1914, a więc w czasie, gdy było to ze wszech miar niewskazane. Pamięć historyczna zamiast chronić Naród Polski przed notorycznym popełnianiem takich samych błędów, zaczęła być wykorzystywana dla uzasadniania szafowania polską krwią, nawet w interesie niepolskim. Cudem uniknęliśmy negatywnych skutków narzuconego nam przez fałszywych interpretatorów historii prometeizmu w roku 1920 i wojny z bolszewikami o ustanowienie niepodległej Ukrainy.

Skutki zakłamania dziejów polskich powstań dziewiętnastowiecznych skumulowały się w bardzo krótkim okresie II wojny światowej, gdy przywódcy narodowi przyczynili się do unicestwienia Narodu Polskiego w kształcie nadanym mu przez tysiącletnią historię.

Najpierw bowiem wyjątkowo nieudany adept piłsudczyzny pułkownik Józef Beck pod wpływem prowokacji brytyjskiej wydał Polskę na pastwę Hitlera, a następnie niezasłużonej sławy generał Władysław Sikorski w interesie zachodnich aliantów i Sowietów kontynuował wojnę z Niemcami, mimo, iż dla oszczędzenia sił biologicznych narodu należało nie dawać okupantowi uzasadnienia dla stosowania represji wobec ludności cywilnej. A i tak błędy Becka i Sikorskiego wydają się niewielkie wobec kolejnych wyczynów polityków z obozu Władysława Sikorskiego, których działania stały się wyrokiem na Polskie Państwo Podziemne, Armię Krajową i ludność cywilną Warszawy.

Fałszowanie historii ma w Polsce dwuwiekową historię. Adepoci tej szkoły historycznej stanowią zaś obecnie bodajże główny nurt naszych dziejopisarzy i komentatorów. Dlatego właśnie, pomimo upływu dziesięcioleci, tak trudno debatować u nas o motywach decyzji z połowy XX w., które tragicznie odbiły się na dzisiejszej kondycji Narodu Polskiego. Nie wolno więc krytykować błędnych decyzji podjętych przez pułkownika Józefa Becka, generała Władysława Sikorskiego, gen. Tadeusza Komorowskiego, płk. Leopolda Okulickiego, gen. Tadeusza Pełczyńskiego i płk. Jana Rzepeckiego bo utrudniałoby to kontynuowanie analogicznej polityki współcześnie.

Tymczasem osłabienie Narodu Polskiego jest dziś tak poważne, że jeszcze jeden nierozważny krok, jakim byłoby np. włączenie się w wojnę ukraińsko-rosyjską, doprowadzić mógłby do biologicznej zagłady naszego narodu. Odrzucanie retoryki wojny z Rosją jest jednak trudne, oznacza bowiem wejście w konflikt z obozem apoteozującym postawy insurekcyjne, siłą tradycji antyrosyjskie.

Polisce potrzebne jest podjęcie rzetelnej debaty dotyczącej naszych powstań narodowych i weryfikacja insurekcyjnej interpretacji naszych dziejów. Ponadto przywrócenie pamięci o tych polskich patriotach, którzy kwestionowali zasadność tradycji powstańczej. Brakuje również równowagi w przestrzeni publicznej w postaci pomników i nazw ulic. Warto w szczególności wywołać dyskusję o przewartościowaniu działalności takich postaci jak Naczelnny Wódz premier Władysław Sikorski czy premier Stanisław Mikołajczyk - w kontekście ich uległości wobec zachodnich aliantów i usłużności względem Sowietów, a tym samym przyczynienia się do wygrania wojny przez Armię Czerwoną i utraty województw wschodnich. Trudna to będzie debata, ale jej skutki mogą być zbawienne dla nauczania Polaków wyciągania lekcji z błędów poprzednich pokoleń i stania się na powrót narodem historycznym.

Artykuły, które mogą Cię zainteresować:



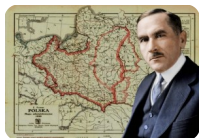
Gówno zalewa kina w Polsce

Nagonka na Polaków jest rzeczą niebywałą, albowiem narody naprawdę odpowiedzialne za unicestwienie Żydów w latach II wojny światowej, używające do teg...



Rozważania o ojcu Józefie Marii Bocheńskim

Piotr Pranajtis: „Rozważania o ojcu Józefie Marii Bocheńskim”



Żydzi wobec niepodległości i granic Polski - w myśli W. Studnickiego i R. Dmowskiego

Walkę o organizację myśli politycznej kraju zaostrzał niepomierne udział w niej Żydów, zwłaszcza tych Żydów, którzy przemawiali jako Polacy. Żydzi mi...



Ameryka, Rosja, Chiny a sprawa polska

Rolą narodowców winno być demaskowanie autorów czynionych z politycznym rozmysłem antyrosyjskich prowokacji, a nie ich inspirowanie. To bowiem my Pola...